

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 22. 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsc o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowa w P. K. O. Nr. 90187.

Dzisiaj dnia 24 września b. r. w Sali przy ul. Orzeszkowej № 11 odbędzie się

DANCING TOWARZYSKI

Początek o godzinie 9 wieczór.
Przygrywa doborowa orkiestra „JAZZ-BAND” z harmonją.
Zaproszenia na miejscu.

Delegacje T-wa Polsko-Łotewskiego zbliżenia w Dyneburgu.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

DYNEBURG. W dniu wczorajszym w Dyneburgu w drodze do Rygi zatrzymała się delegacja T-wa Polsko-Łotewskiego zbliżenia. Na stacji granicznej w Zemgale gości polskich powitali konsul polski w Dyneburgu p. M. Babiński, prezes dyneburskiego oddziału T-wa Łotewsko-Polskiego zbliżenia p. inż. Komisarz oraz członek zarządu tegoż Towarzystwa, prof. Breżgo.

Na stacji w Dyneburgu powitali przejeżdżających gości przedstawiciele polskiego i łotewskiego społeczeństwa, którzy podejmowali przybyłych śniadaniem.

W południe ruszyli delegaci polscy w dalszą drogę do Rygi.

Proces Polaków Iłuszańskich o śpiewy polskie w kościele.

DYNEBURG. Letgalski Sąd Okręgowy dziś będzie rozpatrywał sprawę Polaków Iłuszańskich, osadzonych w pierwszej instancji za śpiewy polskie w kościele.

Trzy poprzednie wyroki sądu okręgowego, oparte o ten sam akt oskarżenia, są już zaskarżone w senacie w Rydze.

Dziś sprawa czwarta.

Akt oskarżenia zawiera znane już „występki”. Otóż 19 marca 1931 roku na dzień św. Józefa wypadł w Iłuszkach odpust. Zebrałi się i zjechali liczni parafianie, a nie jest tajemnicą, że parafianie Iłuszańscy to są przeważnie Polacy, co sam ks. Welkne na procesach był łaskaw niejednokrotnie stwierdzić.

Modlono się i śpiewano jak zwykle po polsku. Miejscowi, a przyjeźdźni tam bardziej, nie wiedzieli, że proboszcz podzielił dzień świąteczny na przelatanie godziny nabożeństw łotewskich i polskich. Rozmodył tłum, nie wiedząc o tym nagle wprowadzonym rozkładzie na pacierz, chwalać Boga jak zwykle, spotkał się z oskarżeniem o zakłócenie spokoju w kościele. Proboszcz podał swych parafian przed sąd, a sąd pokoju 23 października r. ub. skazał dwu oskarżonych na 2 miesiące aresztu, 5 na 6 tygodni, 7 na 4 tygodnie.

Osądzeni wnieśli apelację do sądu okręgowego, który dziś wyrok sędziego pokoju ma roz-

patryć.

„Nasz Głos” pisze z tego powodu: „Dziwne są zaiste koleje Polaka na tej ziemi, którą potem swym rosił, własnymi niemal rękami przeorał. Prześladowany za wiarę w czasach panowania moskiewskiego — obecnie znów, gdy zwraca się do Boga w języku, w którym tu, mimo ucisku, modlili się jego dziadkowie i pradziadkowie, jest zmuszony albo do przestrzegania godzin porządkowych i przychodzenia na modlitwy polskie, lub też odmawia pacierz językiem, którym z Bogiem nigdy nie mówił.

Cierpiano za wiarę, cierpiano za język — pierwszy to raz ksiądz katolicki pod sąd oddaje swych braci katolików, że nie chcą iść wbrew tradycji, że chcą, by Bóg lepiej ich modły rozumiał, gdy swoim językiem do Niego się zwracają.

Ks. Welkne gorąco został poparty przez przedstawicieli sejmowych międzynarodówki socjalistycznej. Dziwne, conajmniej dziwne takie braterstwo w walce przeciw polskości.

Z jednej strony ksiądz głoszący miłość bliźniego w roli oskarżyciela, z drugiej socjaliści w roli agentów śledczych, wężący krzywdę rzekomo wyrządzoną przez Polaków Łotyszom-katolikom.

Lecz niech tam. Nasza wiara, nasza prawda, przyjdzie czas, za triumfuje!”

Sesja Rady Ligi Narodów.

GENEWA. (Pat.) 68 a sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się w dniu 23 b. m. pod przewodnictwem de Valery, premiera Irlandji. Wielką Brytanię reprezentuje sir John Simon, Polskę — minister Zaleski, Niemcy — von Neurath, Francję — stały delegat do Ligi Narodów Paul Boncour, Włochy zaś Aloiszi szef gabinetu Mussoliniego. Publiczne posiedzenie poprzedziło posiedzenie

Churchill o bezpieczeństwie i rozbrojeniu.

PARYŻ (Pat.) Churchill, wpływowy członek angielskiej partji konserwatywnej, powracając z Salzburga do Londynu, w rozmowie z korespondentem Havasa oświadczył dziś m. in.: Rzeszę Niemiecką należy traktować jako najpotężniejsze mocarstwo Europy. — Zapylany o perspektywy konferencji rozbrojeniowej, angielski maż stanu odpowiedział, że nigdy nie żywił zbytnich nadziei co do przeprowadzenia na wielką skalę rozbrojenia, dopóki istnieją powody do obaw co do bezpieczeństwa. Głównym powodem tych obaw jest potęga armji

Manewry francuskie.

PARYŻ. (Pat.) Ostatni dzień pierwszej fazy wielkich manewrów francuskich odbył się w obecności ministra lotnictwa, który zwiędził teren awiacyjny, gdzie zgromadzone były rozmaite eskadry, biorące udział w manewrach. W towarzystwie generalów minister wszedł do samolotu, z którego przez dłuższy czas obserwował operacje. W południe manewry zostały ukończone. Minister wyładował na lotnisku i był obecny przy krytyce operacji,

państwa położone od Bałtyku do morza Czarnego żywią dla armji francuskiej podobne uznanie, jakie miały przed wojną państwa europejskie dla potężnej floty Wielkiej Brytanji, na której pomoc liczyły. Francja jest czynnikiem bezpieczeństwa. Jednak w Genewie trzeba rozważyć, czy ten czynnik bezpieczeństwa nie przesłonił rozmiarów, zakreślonych mu z konieczności. Trzeba się zastanowić nad tem, czy obecna sytuacja w Rosji i w Niemczech pozwala na przyjęcie nieco zmniejszonego czynnika bezpieczeństwa.

— Widzicie, panowie, że cała ta historia nie przeszkadza mi pałki fajki.
— Posypały się pytania, zaniepokojone i nagłe.
— Panie Prezydencie, co pan o tem myśli? Jakże stanowisko mamy zająć w pismach? Co mamy powiedzieć czytającemu ogółowi? Czy Pan Prezydent ma bliższe szczegóły?
— Jedno tylko mogę wam powiedzieć, panowie, że rząd nie otrzymał od ambasadora Francji w Berlinie potwierdzenia tej wiadomości, a rozumiecie panowie, że póki nie jesteśmy zawiadomieni u-rzę-do-wo...
— Czy Pan Prezydent sądzi, że wiadomość ta jest fałszywa?
— Ja nic nie sądzę, bo nic nie wiem. Rada Ministrów zbierze się za chwilę. Czekajcie panowie na komunikat.

I podczas gdy dziennikarze, ki-

GANDHI GŁODUJE W DALSZYM CIĄGU.

POONA (Pat.) Wobec tego, że rokowania przywódców różnych kast hinduskich z parjasami nie dały jeszcze rezultatów, zawiodła nadzieja, że Gandhi przerwie dziś głodówkę. Narady toczyły się do późnego wieczora. Około godziny 9-ej obradujący otrzymali wiadomość, że Gandhi po 82 godzinach postu doznał silnego osłabienia,

zawrotów głowy i mdłości, a także z trudnością udaje mu się podnieść powieki. Przywódcy obradujących pośpieszyli do więzienia, gdzie odbyli z Gandhim 40-minutową konferencję, w czasie której dał im szereg wskazówek co do obrad, przewidzianych na dzień jutrzejszy.

Wojna domowa w poł. Ameryce.

RIO de JANEIRO. (Pat.) Przy stłumieniu buntu w Rio Grande do Sul zabitych zostało 52 po-

wstańców. Wojska federalne wzięły do niewoli kilku przywódców.

Częściowe przesilenie w Anglii.

LONDYN. (Pat.) „Daily Herald” donosi, że Snowden zdecydowany jest na znak protestu przeciwko Ottawie ustąpić z ga-

binetu, co przesądza także ustąpienie liberalów.

„Daily Herald” przewiduje, że nie łącząc drugorzędnych stanowisk w rządzie, z gabinetu ustąpią Snowden, Samuel i Sincklair.

Ofensywa sowieckich związków bezbożniczych przeciwko religji.

(Kap) Charkowskie pismo ateistyczne Organ centralnej rady związku bezbożników wojujących USSR (Nr. 10) zapowiada nowe wzmoczenie kampanji antyreligijnej. Pismo zaznacza, że, celem rozbudowy podstawy finansowej ruchu bezbożniczego, w przyszłości składki członkowskie na ten cel ściągnięte będą w formie podatków. Każdy członek będzie płacił „podatek bezbożniczy”. Świadczenie to zostanie rozłożone w taki sposób: wszyscy robotnicy i urzędnicy oraz członkowie czer-

wonej armji i floty, których zarobek miesięczny wynosi do stu rubli, będą płacili 60 kopiejek podatku rocznie; ci, których zarobek dochodzi do 200 rubli, muszą płacić 1 rubla; kto zarabia do 300 rubli będzie płacił dwa ruble podatku; wreszcie zarabiający powyżej 300 rubli opodatkowani zostaną trzema rublami rocznie. Tylko dla drobnych rolników, gospodarzy domowych, młodych bezbożników i uczniów przewidziany jest haracz w wysokości 30 ko-

piejek rocznie. Poza tem wszyscy członkowie związku bezbożników wojujących będą obciążeni składką w wysokości 60 kopiejek na popieranie zagranicznych organizacji bezbożniczych.

Zaraz po finansowym „uzdrowieniu” sowieckiego ruchu bezbożniczego przeprowadzona będzie organizacja prasy ateistycznej na terenie Rosji. W tej chwili bezbożnicy sowieccy posiadają 23 dzienniki i czasopisma, redagowane w 12 językach. Liczba ich ma być znacznie zwiększona a równocześnie założony zostanie wielki kierowniczy „Dziennik Antyreligijny”. Specjalną opieką ma być otoczona „praca szturmowa” bezbożniczych”. Planowane jest kampanja werbunkowa, która ma doprowadzić do tego, by w każdym kolektywie chłopskim uprawiane były tak zw. „hektary bezbożnicze”, z których dochód przeznaczony byłby na rzecz ruchu bezbożniczego. Poza tem zapowiedane jest tworzenie bibliotek antyreligijnych we wszystkich wsiach rosyjskich oraz zwiększenie propagandy przy pomocy filmów antyreligijnych. Czemu nie wolno zupełnie mają być tak zw. „antyreligijne uniwersytety dziecięce”, z których pierwszy, przeznaczony dla 300 dzieci, został już otworzony w Czestopolu. Celem pobudzenia zapалу szturmowców, mają być wysłane premye za najlepszą „szturmową pracę bezbożniczą”.

Hitlerizm wobec Rosji sowieckiej.

Polityka Niemiec w stosunku do Rosji została ustabilizowana swego czasu przez pakt w Rapallo, który unormował na dalszą przyszłość stosunki między obu państwami. Zadawano sobie w ostatnich czasach, w okresie największych powodzeń hitlerizmu, pytanie, jaką politykę prowadziłby Hitler i jego rząd wobec Rosji w razie objęcia rządów w Niemczech.

Na pytanie to, aktualne i dzisiaj pomimo zbliżającego się już zmierzchu wpływów hitlerowskich pod rządami Papena i Schleichera, daje odpowiedź świeżo wydana książka C. Dryssena pod tytułem „Misja Wschodu”. Dryssen pisze:

„Obecna sytuacja polityczna w jakiej znajdują się Niemcy, wskazuje im Rosję, jako sojusznika. Pograżona w długach, rozbrojona, otoczona z woli zwycięzców łańcu chem wrogich państw z małą ententą na czele Rzesza będzie wydana nieodwołalnie na łaskę i niełaskę koalicji, o ile nie uda się jej znaleźć oparcia o sojusznika, którego siłaby przemówiłaby do rozsądku państw zachodnich. Obawa przed groźbą bolszewizacji jest straszakiem na dzieci. W razie zawarcia przymierza z Rosją bolszewizm nie rozszerzałby się u nas bardziej, niż to ma miejsce obecnie, a jeśli chodzi o teraźniejszość znajdują się Niemcy i tak w okresie rewolucji, która przekreśliła wszystkie popelniane przez bolszewików błędy. Armja czerwona, którą z punktu widzenia demokracji zachodniej należy uważać za narzędzie władzy, jest jednak instytucją wojskową, a jako taka jest zarazem czynnikiem zbliżającego się nieodwołalnie odrodzenia Wschodu; takim samym czynnikiem będzie w najbliższej przyszłości dla Niemiec odrodzona Reichswehra”.

Z przytoczonego wyżej ustępu z książki Dryssena widać iż hitlerowcy, tak samo jak i autorzy paktu z Rapallo, zamieszczają w swoim rachunku politycznym Rosję jako niezbędny sojusznika, który — po przeobrażeniach wewnętrznych, na co liczą w Niemczech — w niedającej się określić bliżej sytuacji koniunkturalnej przyjdzie Rzeszy z pomocą militarną.

Koło godz. 7 wieczorem dziennikarze uzyskali od p. Herriot'a nowe oświadczenie:
— Ambasador nasz potwierdził nam wiadomość o powrocie ex-kajzera do Niemiec. Widzicie panowie, że niczego przed wami nie ukrywam.
Można teraz powiedzieć już: kajzera, wtrącił młody sprawozdawca nieco nerwowo.
— Poczekajmy, przerwał prezes ministrów, pan wyprzedał wypadki, młody przyjacielu.

Wilhelm jest w tej chwili w Berlinie lub blisko Berlina, a z chwilą przybycia zasiądzie na tronie.

— Ja nic o tem nie wiem, pan nic nie wie, nikt nic nie wie. Przynajmniej urzędowo. Zresztą, nie jest to wcale jeszcze udowodnione, że ex-kajzer, mówię: ex-kajzer, jedzie do Berlina, albo, że zatrzymał się tam, albo, że zwróca się do niego o objęcie z powrotem tronu, albo, jeżeli się zwróca, że przyjmie. Dodaje, że demokraci mogą mu stawić opór, a nawet mam nadzieję, że tak zrobią, oraz że ocala Republikę. Jak panowie widzicie, sytuacja przedstawia się pocieszająco. Rozsądek, moi panowie, polega na pokładaniu ufania w siły demokracji. Co do mnie, jak panowie widzicie, zachowuję spokój.

Nazajutrz dzienniki ogłaszały wyniki międzynarodowego turnie-

TERROR W ROSJI.

MOSKWA (Pat.) Kronika kryminalna Z. S. R. R. nadal jest obfita. W okolicach Odessy skazano na śmierć pewnego kulakka za zepsucie traktora. Na stacji kolejowej Moskwa—Kurska skazano 4 pasażerów na 5 lat więzienia, zaś 10 tragarzy na 3 lata za spekulację biletami kolejowymi. Na stacji Wysnij Wołoczek skazano na więzienie od 1 roku do 5 lat 6 kolejarzy za „branie łapówek i współdziałanie ze spekulantami. W Batum wykryto bandę, złożoną z 235 kolejarzy, która w ciągu roku systematycznie okradala wagony biegażowe.

W Tyflisie złapano na gorącym uczynku okradania wagonu towarowego całą brygadę konoukterską, która w ciągu 6 miesięcy skradła towarów na sumę 40 tys. rubli.

MOSKWA (Pat.) Urzędowy komunikat podaje, że ostatnio wykryto szereg nadużyć w sowieckich kasach oszczędności. Szczególnie wiele nadużyć stwierdzono w okręgach moskiewskim, leninogrodzkim, niżegorodzkim, na Kaukazie Północnym oraz w Federacji Zakaukaskiej i Uzbekistanie. Sprawy zajęła się prokuratura sądu najwyższego.

Gdy wróci Wilhelm II.

P. Clement Vauteł, znany pisarz żartobliwo-satyryczny francuski, wydrwiwa w następujący sposób ten kierunek myślenia we Francji, który stale przyjmuje do broduśnie najbardziej nieprawdopodobne zdarzenia w Niemczech:
— Pewnego dnia dziennik, ukazujący się w południe, przynosi wiadomość:

Berlin (telefonem). — W porozumieniu z prezydentem Hindenburgiem kanclerz von Papen zaprosił ex-cesarza, by powrócił do Niemiec.

Wiadomość ta nie wywołała zbytniego wrażenia wśród publiczności paryskiej, która gorączkowała się wówczas śledzeniem międzynarodowego turnieju gry w yo-yo. Tylko na giełdzie, której taka drobnotka nie miała co wzruszać, oraz na bulwarach, sly-szało się takie rozmowy:
— No więc to już dokonane, wraca do Berlina. — Należałoby tego oczekiwać. — To nie dobrze. — No zobaczymy. — Ostatecznie czy wszyscy dezertery nie uzyskali amnestji...

W ministerstwie spraw zagranicznych, do którego zwalila się gromada dziennikarzy, p. Herriot, między dwoma pociągami fajki, oświadczył:
— Widzicie, panowie, że cała ta historia nie przeszkadza mi pałki fajki.
— Posypały się pytania, zaniepokojone i nagłe.
— Panie Prezydencie, co pan o tem myśli? Jakże stanowisko mamy zająć w pismach? Co mamy powiedzieć czytającemu ogółowi? Czy Pan Prezydent ma bliższe szczegóły?

P. Herriot, który mimo uśmiechu na ustach, miał wygląd zatraskany, co napróżno starał się ukryć kłębami dymu, rzekł:
— Jedno tylko mogę wam powiedzieć, panowie, że rząd nie otrzymał od ambasadora Francji w Berlinie potwierdzenia tej wiadomości, a rozumiecie panowie, że póki nie jesteśmy zawiadomieni u-rzę-do-wo...
— Czy Pan Prezydent sądzi, że wiadomość ta jest fałszywa?
— Ja nic nie sądzę, bo nic nie wiem. Rada Ministrów zbierze się za chwilę. Czekajcie panowie na komunikat.

I podczas gdy dziennikarze, ki-

wając głowami, zamieniali spojrzenia rozczarowane lub sztydercze, kierownik rządu zawołał:

— Nie trzeba tracić ufności. Zasiane ziarno da plon. Ludzkość krocy ku lepszej przyszłości. Głóście, panowie, spokój, którzy przystoi demokracji, przejętej postępem, sprawiedliwością i pokojem.

A tymczasem popołudniowe dzienniki przyniosły kolejno dalsze wiadomości:

Berlin (telefonem). — Potwierdza się wiadomość, że Wilhelm II został przyzwany z powrotem przez kanclerza von Papena. Podobno prezydent Hindenburg zgodził się na to dopiero po dłuższym oporze, zastrzegając się tem, że związany jest przysięgą wierności dla konstytucji weimarskiej. Ale p. von Papen przeprowadził swoje, zwracając uwagę Feldmarszałkowi, że przysięgą również wierność królowi pruskiemu, cesarzowi niemieckiemu, a naród wyraźnie okazał swą wolę przywrócenia monarchji.

Amsterdam (radio). — Cesarz otrzymał z Doorn manifest rządu niemieckiego z prośbą o powrót do Niemiec, gdzie poddani jego przygotowują się do radosnego powitania. Natychmiast wyjechał w samochodzie ze swym adiutantem, jenerałem Otto von Schnapen-und - Donnerwetter - Teufelbach, ku granicy.

Cleves (Prusy Nadreńskie). — Wilhelm II przejechał o 1szej popołudniu przez granicę niemiecką. Był w mundurze polnym i pickelhaubie. Strażnicy celni poznali go natychmiast, ponieważ ogolił brodę, a kajzer w odpowiedzi na ich powitania rzekł: wracam do siebie. Samochód zatrzymał się tylko przez chwilę na granicy. Miało odkryło się natychmiast sztan-darami z barwami cesarstwa.

Równocześnie „Le Temps”, pismo zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych, ogłaszał artykuł wstępny o sytuacji w Chili, a oczekiwany komunikat rządowy miał brzmienie następujące: Rada Ministrów zebrała się o godz. 12 popołudniu, celem rozważania projektu ustawy w sprawie wystawy sztuki stosowanej, która ma być urządzona w r. 1935, poczem zajęła się załatwieniem spraw bieżących.

Stresa.

Z pewnym wahaniem wypisaliśmy na czele niniejszego artykułu tytuł powyższy „Stresa” zdolny odstraszyć najwytrzymalszego, najbardziej cierpliwego czytelnika.

Od szeregu tygodni już zamęczała nas Agencja Telegraficzna tasiecmowami, nudnemi, jak flaki w oleju, sprawozdaniami z konferencji w Stresie, które skracaliśmy wedle możliwości, oszczędzając sobie i czytelnikom widoku, jak to różni „opatrznościowi mężowie”, pobierający sute dety w walucie dolarowej, za nasze podatkowe pieniądze, potrafia w ciągu tygodni przelewać z pustego w próżne.

Nie mamy z tego powodu najmniejszej pretensji do naszego rządu który oczywiście musiał wysłać naszych delegatów tam gdzie się zebraли przedstawiciele wszystkich państw. Polska nie mogła świecić nieobecnością. Starano się u nas niewiadomo poco, rozdmuchać znaczenie konferencji i szczególnie rolę na niej Polski — ostatecznie jednak rezultat wypadł tak mizernie, że doprawdy... nie było się czem chlubić. Prasa zagraniczna była bardziej przewidująca i od początku ograniczała się do bardzo akoniecznych wzmianek.

Nie robimy z tej racji nikomu najmniejszego zarzutu, z drugiej strony jednak zbyt angażowanie się w sprawie, zgóry przesądzonej i skazanej na niepowodzenie, było może niepotrzebne, skoro tyle innych jest okazji, gdziebyśmy mogli z większym pożytkiem wykazać nasze dyplomatyczne zdolności i nasze „wielkomocarstwowe” wpływy, a gdzie stałe świecimy nieobecnością, lub odegrywamy rolę całkiem bierną.

Ponieważ — jak przypuszczamy — ogromna większość czytelników naszych nie śledziła z sprawozdaniami z konferencji (czemu się bynajmniej nie dziwimy) pozwolimy tu sobie streścić całą sprawę w paru słowach.

Właściwie była to rozmowa właściciela z dłużnikiem: Państwa rolnicze (przeważnie wschodnioeuropejskie) pozicały w swoim czasie dość znaczne długi na zachodzie, których obecnie, z powodu upadku cen na ziemi pldy, spłacić nie mogą.

W Stresie państwa dłużnicze postawiły sprawę w ten sposób będziemy płacić długi albo przynajmniej procenty o ile wy, wierzyciele, którzy macie w ręku rynki i finanse wszechświatowe, postaracie się o podniesienie cen na ziemiopldy.

Co się tyczy [Polski], to ta zbyt wielkich długów nie ma na zachodzie, dla tej prostej racji, że jej nikt nie pożyczal, ale na podniesieniu cen, na produkty rolne, bardzo chętnieby coś zyskała.

Pytanie tylko, jak podnieść te nieszczęśliwe ceny, które mimo wszelkich konferencji okazują wciąż raczej tendencję zniżkową? Nad tem pytaniem radzono bardzo długo, bardzo wyczerpująco i ostatecznie uznano za konieczne stworzenie specjalnego funduszu, w wysokości 75 milj., niewiadomo tylko w jakiej walucie: czy funtowej, czy dolarowej, czy też zgola frankowej.

Ale to jest szczegół drugorzędny, ważniejszym jest: kto ma dać te miliony? Państwa rolnicze, czyli dłużnicze spodziewały się, że uczynią to państwa wierzycielskie. Zawiodły się jednak pod tym względem srodze. Jeżeli kilka wierszy wyżej nazwaliśmy konferencję w Stresie rozmową dłużników z wierzycielem, to można było także porównać konferencję, zwłaszcza od momentu, gdy chodziło o stworzenie owego sławetnego kapitału 75 milionowego — ze znaną rozmową dziada z obrazem.

„Obraz jemu ani słowa, taka była ich rozmowa...”

Francja, najprzychylniej dla państw dłużniczych nastrojona, zgóry, ustami swego delegata oświadczyła (może innemi słowami), że jest przeciwną zasadzie Hahnemanna, twórcy homeopatji, i uważa zasadę jego „similia similibus”, to jest leczenie długów nowemi pożyczkami, za błędną Anglja zgodziła się na wszystko

Kupuj towary krajowe.

Anglja pod hasłem samowystarczalności.

„Buy British!” oto hasło dnia w Londynie i całej Anglii. Trzeba ratować zagrożony funt sterling, podtrzymać przemysł krajowy. Hasło zostało rzucone zgóry — to wystarczy, aby karna ludność poddała mu się lojalnie, z całym przekonaniem, że zbawia ojczyznę i spełnia obowiązki obywatelski.

Obywatele angielscy nie kupują teraz towarów, nie opatrzonych etykietą „British made”. Nie jeżdżą już tłumnie do Ostendy i na Riwerę. Należy do dobrego tonu sprzedać auto marki zagranicznej i nabyć krajowe. Damy z arystokracji z bólem serca wyrzekają się sprowadzania modeli od Patou i Lanvin, nawołując do ubierania się w firmach angielskich. Magazyny mód, które pobierały słone ceny za autentyczne modele francuskie, musiały z tego zrezygnować. Zachwalając jakkolwiek towar, kupiec musi dodać obowiązkowo: „Real british, sir!”

Wielkie bazy amerykańskie Woolworth'a, gdzie maksymalna cena wynosi 6 pensów, a każdy turysta wychodził obladowany paczkami (no bo jakże? za pół darmo!) — pospiesznie zmieniły napisy na towarach. Teraz sprzedają już tylko towary angielskie. Wielki luksusowy magazyn amerykański Selfridge na Oxford Street cudownie zmienił się w „Quite British”. Nawet uliczny sprzedawca pocztówek i małych zabawek w modzie pod nazwą „Yo-yo”, zachwalając swój towar, wrzeszcza: „Wyrób krajowy!”

Akcja ta rozciąga się również na literaturę i sztukę. Nakłady niechętnie wydają już przekłady z obcych języków. Teatry starają się grać sztuki tylko angielskie —

niezawsze zresztą z korzyścią dla widzów i dyrektorów teatru. O duzo dobrych sztuk i w Anglii jest trudno i z knieczności wystawiało się sztuki, któreby w normalnych warunkach nie ujrzały światła sceny.

Uliczni mówcy, którzy zawsze mają w Londynie powodzenie, na zaimprovizowanych trybunach wygłaszają przemówienia do ludności. Słuchają ich bezrobotni, wygrzewający się na słońcu jesiennym, przystają na chwilę, ludzie śpieszący się do zajęć. Mówcy prezentują modele maszyn angielskich, tłumacząc wyższość ich nad zagranicznymi. Rozwijają jakieś wykresy, rzucają cyfry. Gdzieś obok przemawia mówca-metodysta, gdzieindziej anarchista wygłasza demagogiczną mowę. Policja nie interwenjuje. Wie, że to najlepszy sposób: pogada i pójdzie sobie. Publiczność jest do tego przyzwyczajona. Obecnie woli słuchać mów o samowystarczalności. To jest hasło dnia i najbardziej wszystkich obchodzi.

W naturze Anglika nie leży chęć bojkotu tego, co zagraniczne. Przeciwnie, lubi wydać pieniądze zagranicą i etykietka francuska zawsze mu imponowała. Ale w naturze jego leży karnosc. Rozkaz został wydany, należy się zastosować, z nadzieją, że to przecie chwilowe. Może już wkrótce będzie można pojechać do Paryża i używać życia nocnego, a żonie przywieźć w prezencie model od Patou.

To też hasło samowystarczalności brzmi uprzejmie. Nie mówi się grubiańsko: „Nie kupuj towarów zagranicznych” tylko: „Kupuj angielskie!”

«Boże caria chrań»

w sowieckim teatrze w Moskwie.

Diennikarz francuski, Leon Lubimoff opowiada na łamach „Candide” o niezwykłym wieczorze, spędzonym w jednym z teatrów moskiewskich.

Grano jakąś sztukę w czasos pierwszej rewolucji, w roku 1905. Nie była to sztuka rażąco propagandowa, jedna z tych, które niepodzielnie niemal opanowały repertuar „czerwonych teatrów”. Na scenie przed zdumionym widzem odżyły wszystkie postacie „ancien regime'u” w całej swej chwale i barwności.

Oczywiście, że i tu tendencja była aż nazbyt przejrzysta. „Dawni” ludzie bronili idei martwej, niesprawiedliwej, placówki zgóry straconej, podczas gdy rewolucjonisci szli na śmierć „dla dobra ludzkości”. Ale tendencja nie była przejawskrawiona, nie rzucała się w oczy natrętnie, nie krzyczała głośno: śmierć burżuom!...

Jedna ze scen przedstawia bankiet oficerski. Oficerowie w świętym mundurach, najpiękniejszych jakie znała przedwojenna Europa. Wielki książę wychyla kielich za zdrowie cara, wszyscy stoją na baczność. I w tej chwili stało się coś nieprawdopodobnego, coś co wydawało się echem jakiegoś zapomnianego, dawno zamarłego świata.

W tym teatrze czerwonej Moskwy, przed tym tłumem „obywateli” sowieckich, rozległy się nagle potężne, niemal liturgiczne dźwięki hymnu cesarskiego.

Chór na scenie śpiewał słowa dawnej Rosji, a olbrzymia orkiestra, złożona z pięćdziesięciu osób grała z przejęciem i w skupieniu.

Słuchając tego hymnu, śpiewanego już tylko — jak się zdawało — półgłosem w skromnych restauracjach paryskich, gdzie zbierają się emigranci rosyjscy, piszący doznał dziwnego uczucia. Obejrzał się, a by sprawdzić, jaki wpływ hymn ten, tak bardzo — jak sądził — znienawidzony, bo przypominający czasy ucisku carskiego i niewoli, wywrze na słuchaczy. Wiedział dobrze, że żaden emigrant nie słuchałby spokojnie „Internacjonalu”.

Tu jednak działo się coś dziwnego. Twarze słuchaczy nie zdradzały żadnego wzruszenia. Ani nie nawiąsi, ani radości. Były jak gładka, niezapisana tablica, kamienna, spokojna i bez wyrazu...

odmawiając jednak zgóry przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań finansowych.

Niemcy zaaprobowały w zasadzie wyniki dokonanej, „owocnej” pracy, uchylając się jednak od wszelkiej pomocy finansowej, jako że same potrzebują pieniędzy. Reszta państw wierzycielskich, albo przyłączyła się do powyższych enuncjacji, albo li też — jak Włochy i Szwajcaria — zastrzegła sobie bardzo dyplomatycznie „zajęcia później ostatecznego stanowiska”.

Ostatecznie opracowano i podpisano wspólną rezolucję, którą przed paru dniami zamieściliśmy w mocno skróconej (ze względu

I wówczas przybysz z zachodu zrozumiał, że Rosja umarła... Nie tylko ta Rosja dawna, carska, ale i nowa, sowiecka, czerwona. Umarła, bo zabito w niej duszę... Nie była już zdolna odczuwać nawet nienawiści...

MANEWRY FLOTY NIEMIECKIEJ.

BERLIN (Pat). Manewry niemieckiej floty wojennej zakończyły się w dn. 24 b. m. powrotem okrętów do portu wojennego Wilhelmshafen. Cwiczenia prowadził szef dowództwa marynarki z pokładu nowego krążownika „Leipzig”. Strona złotych pod dowództwem kontradmirała Foerstera, znajdującego się na pokładzie okrętu linjowego „Schlesien”, miała za zadanie odciąć komunikację handlową od portów niemieckich na morzu Północnym. Strona niebieskich pod dowództwem szefa floty wiceadmirała Glabischa, znajdującego się na pokładzie krążownika „Koeln”,

Burzliwe posiedzenie sejmu pruskiego.

BERLIN. Pat. — Piątkowe posiedzenie Sejmu pruskiego rozpoczęło się burzliwym sporem pomiędzy posłami narodowo-socjalistycznymi a niemiecko-narodowymi. Podczas scyjsi padaly o belgi i wyzwicka z obu stron. Na

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA (Pat). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę września wykazuje więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 13.268 tysięcy zł. do sumy 33.932 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 554 tysięcy zł. do sumy 107.220 tysięcy zł. Podobnie jak to się dzieje od dłuższego czasu, podaż walut przewyższała i w tej dekadzie zapotrzebowanie ich na cele gospodarcze, natomiast znaczne było zapotrzebowanie walut ze strony skarbu państwa, mianowicie 15,4 miliona zł. Zapotrzebowanie to stało w związku z płatnością długów zagranicznych na koniec kwartału. Portfel wekslowy spadł o 18.642 tysiące zł. i wynosi 618.190 tysięcy zł. Stan pożyczek zastawowych wzrósł o 663 tysiące

na cierpliwość naszych Czytelników redakcji, poczem rozjechano się w poczuciu spełnionego obowiązku, pocieszając się tem, że konferencja najmniejszej egzekutywy nie posiadała i że uchwały konferencji dopiero przejść mają do komisji Ligi Narodów, która je przekaze światowej konferencji gospodarczej, która powoła „odnośną” podkomisję, która wyłoni odpowiednią sekcję, która... i t. d. i t. d. Słowem: czekaj tatka latka.

Ale pobyt w słonecznej Stresie, w czasie gdy u nas deszcz jesienny zacina i liście z drzew spadają, jest wcale przyjemny.

Z prasy

Von Papen a Żydzi. „Moment” przytacza depeszę z. a. t. z Berlina o tworzeniu nowej partji, która ma stanowić jądrol koalicji dla poparcia rządów Papen'a, coś w rodzaju niemieckiego B. B.:

„Żydzi wszystkich odłamów wolał rząd Papen'a, niż koalicję Hitler-Brüning (ew. Strasser-Brüning).

Kancelarz Papena nigdy nie był judofobem... Obecnie, podczas tworzenia się nowej partji państwowej Papen'a, powstaje pytanie, czy należy przyjmować do niej Żydów, czy też nie. Jądro nowej partji ma tworzyć „Stahlhelm”. Do współtwórców tej największej niemieckiej organizacji wojskowej należy kilku Żydów...”

Polityka tej organizacji nie zadowolila Żydów:

„Spowodowała ona Żydów do wystąpienia z niej, przyczem nowi członkowie żydowscy nie zostali przyjęci. Bezpośredniej „polityki przeciwyżydowskiej „Stahlhelm” jednak nie prowadzi. Przeciwnie, podtrzymuje stosunki organizacyjne ze „Związkiem żydowskich żołnierzy uczestników w wojnie”. Pomimo rewelacji, że przywódca „Stahlhelmu” Diaterberg (właśc. nazw. ojca Abrah. Zelig. przyp.), pochodzi z Żydów, przywódcy tej organizacji nie życzą sobie, aby Żydzi wstępowali do nowej partji — nie chcą, aby hitlerowcy okrzyczali ją, jako „partję żydowską”.

Kancelarz zajmuje dotąd stanowisko wymijające:

„Ścisłe otoczenie von Papen'a nie chce stanąć na stanowisku zasadniczo „aryjskiem”. Niektórzy Żydzi konserwatywni, szczególnie ze „Związku narodowo-niemieckich Żydów”, któremu przewodzi dr. Neuman, interesują się bardzo żywo nową partją. Przy tworzeniu nowej partji daje się sławić skłonność do pominięcia młoczeniem „punktu żydowskiego”. Zdaje się jednak, że to nie uda się i kiedy doszłoby do utworzenia tej, będzie ona musiała zająć wyraźne stanowisko, czy ma się przyjmować Żydów, czy też nie.”

Czyli innemi słowy: von Papen chciałby mieć żydów po swojej stronie, a nie chce się kompromitować ujawnieniem sojuszu z — żydami.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Sz. Prenumeratorom zamiejscowym, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego” będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 Października

Prof. Romana RYBARKIEGO
nowa książka p. t.:
Przyszłość gospodarca świata
już opuściła prasę drukarską.
Zawiera następujące rozdziały:
I. Istotne fakty i zagadnienia. II. Równowaga gospodarstwa światowego przed wojną i skutki wojny. III. Obroty handlowe w powojennem gospodarstwie światowem. IV. Kredyty zagraniczne po wojnie. V. Wędrówki ludności po wojnie. VI. Przyszłość gospodarstwa światowego. VII. Racjonalizacja. VIII. Równowaga przemysłu i rolnictwa. IX. Ciężary publiczne i społeczne; udział państwa w kryzysie. X. Planowa gospodarka i kryzys ustroju gospodarczego. XI. Ruch naturalny ludności a przyszłość gospodarca. XII. Konsekwencje mniejszego postępu gospodarczego. XIII. Ogólne wnioski i przewidywania.
Cena 9 zł. 92-2 o
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch”

Szkie i obrazki

LUDZIE POWAŻNI.

Bliscy i znajomi robią mi złośliwe uwagi na temat mojego zachowania się i sposobu bycia.

—Bój się Boga — powiadają — człowiek na takim stanowisku (jakim?? przypisek własny), człowiek tak popularny, zachowuje się jak dziecko.

Jestem mało poważnym!

Zgoda! Może i mają rację. Idąc ulicą pogwizduję sobie. W kawiarni i kinie śmieję się na głos z dobrego kawala, a niedłokroć, gdy mi przyjdzie fantazja bawię się w futbol napotkanym na alei parku kasztanem.

Według zdania krewnych i znajomych zachowuję się jak idjota lub dziecko.

Niepoważnie i ślazenkowato. Wszyscy bowiem moi znajomi i krewni to są ludzie poważni.

Nogi na chodnikach stawiają sztywne, noszą sztywne kolnierze, mają sztywne miny i wykruchmalone serca.

Ale to są ludzie poważni, którzy piastują czcigodne urzędy, są wiernymi mężami i mają stalowe zasady (zwracam uwagę na to, że stał jest niesłychanie elastyczna i giętka).

Było to zagranicą. Jadę podziemną kolejką, zawsze o tej samej porze dnia, z jednego końca

Pałupka policji gdańskiej na gdynińskiego szofera.

W Kolibkach na granicy polsko-gdańskiej celnicy gdańscy usiłowali dziś po południu zatrzymać przemocą szofera i samochód pewnej gdynińskiej firmy spedycyjnej. Przy rewizji zabrano szoferowi dokumenty i powiedziano mu, że ma jechać z nimi z powrotem do Gdańska, do przydzium policji. Szofer udał, że przyszał na tę propozycję i począł nawracać samochodem w ten sposób, że w kilku chwilach był po stronie polskiej.

Policja gdańska, zainteresowana przez nasze władze, tłumaczyła się, że chciała przesłuchać szofera w związku z pewnym wypadkiem samochodu.

Jest to tylko pretekst, aby dostać szofera w swoje ręce, ponieważ policja gdańska przypuszcza, że szofer jest tym osobnikiem, który przed kilku tygodniami oddał w ręce władz polskich pewnego gdańskiego hitlerowca, który jechał po polskiej szosie na rowerze, ozdobionym chorągiewką z „Hackenkreuzem”, a na zwróconą przez szofera uwagę, że to prowokacja, odpowiedział, że znajduje się na ziemi, która niebawem znowu będzie niemiecka.

Sąd polski skazał hitlerowca na grzywnę, którą hitlerowiec z powodu braku pieniędzy odsiedział. Niemiec, zwolniony przed kilku dniami z więzienia, najwidoczniej posługując się w celach zemsty policją gdańską, która w opisanym powyżej sposób chce pomścić rzekomo jego krzywdy.

Opłaty na bezrobotnych a kartele.

WARSZAWA. Mimo, że w kołach rządowych mówi się ciągle o bliskim obniżeniu ceny cukru, w kołach handlowych warszawskich zaobserwowano wręcz przeciwny objaw.

Mianowicie bank Cukrownictwa przerzucił na hurtowników opłaty nałożone na rzecz bezrobotnych. W ten sposób cena cukru w hurtcie podrozała o pół grosza. Należy się obawiać, że się to odbije na cenie detalicznej.

W ten sposób mimo wszelkich zapowiedzi rządu, jakoby opłaty na bezrobotne miały obciążyć kartele, w rezultacie płacić je będą szerokie rzesze ludności.

KOMUNIKAT ZARZĄDU OKRĘGOWEGO STRONICTWA NARODOWEGO W WILNIE.
Dnia 9 października o godz. 12 i pół w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej 1 odbędzie się Zgromadzenie Stronictwa Narodowego, w którym wezmą udział członkowie Stronictwa z Wilna oraz zamiejscow. — Wstęp za zaproszeniami imiennymi, które wydał Sekretarjat Stronictwa od godz. 11-3 (Orzeszkowej 11). — Prosimy mężów zaufania z prowincji o zgłaszanie się po karty wstępu. — Na Zgromadzenie omówiona zostanie wszechstronnie sytuacja polityczna i gospodarcza Polski. — Obowiązkiem każdego narodowca jest przybyć na to Zgromadzenie.

KRONIKA.

Ogólno-polski zjazd inżynierów.

W dniach 2, 3 i 4 października r. b. odbędzie się w Wilnie ogólnopolski zjazd inżynierów kolejowych. Na zjazd ma przybyć około

300 uczestników, oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa komunikacji. Szczegółowy program zjazdu podamy niebawem.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Najpierw stopniowy wzrost zachmurzenia z możliwością deszczu, później przejścia. Cięplej. Umiarkowane wiatry południowe.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zerwanie rokowań o pożyczkę szwajcarską.** Dowiadujemy się, że prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie pożyczki szwajcarskiej zostały przez Magistrat zerwane. Rozbicie się pertraktacji nastąpiło na skutek wygórowanych warunków, jakie wysunęła omawiana firma. Mianowicie żądają oni 24 złotych za wykonanie metra² asfaltu. Tymczasem, jak stwierdził Magistrat, ta sama firma w województwie krakowskim wykonała asfalt po 16 złotych za metr.

— **Proces Magistratu z Polskim Tow. Asfaltowem.** W swoim czasie Polskie Towarzystwo Asfaltowe, które wykonało roboty przy asfaltowaniu ul. Mickiewicza, zaskarżyło do Sądu Magistrat wileński za niewypłacenie całej umówionej należności (98.000 złotych). Magistrat, jak wiadomo, zapłacił 69.000 złotych, uważając, że przedsiębiorca nie dotrzymał umowy, gdyż dolna warstwa asfaltu była gorsza od górnej, mimo, że w myśl umowy obie warstwy miały być pod względem jakości równych walorów.

W sprawie tej Magistrat nadesłał obecnie do Sądu swoje wyjaśnienia, w których podkreśla właśnie ten moment niedotrzymania umowy ze strony przedsiębiorcy.

— **Z. A. S. P. dzierżawca kina miejskiego.** Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu zapadła decyzja w sprawie wydzierżawienia lokalu kina miejskiego. Kino postanowiono wydzierżawić dyr. Szpakiewiczowi, który złożył ofertę w imieniu Związku Artystów Scen Polskich. Dyr. Szpakiewicz zobowiązał się do placenia miastu tytułem czynszu dzierżawnego 18000 złotych miesięcznie. Instalacje elektryczne natomiast przeprowadzi na własny koszt Magistrat.

W ten sposób Z. A. S. P. poza teatrami prowadzić będzie w Wilnie kino. Program ma być urozmaicony występami scenicznymi.

— **Obrady Komisji t. zw. Arbonowej.** Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie radzieckiej Komisji Arbonowej i, niedoścignione omówieniu bolączek i potrzeb naszej komunikacji miejskiej. W posiedzeniu tem z ramienia Arbono wziął udział dyrektor Massalski. Przeciwno Arbonowi wysunęto cały szereg ważkich zarzutów, w pierwszym zaś rzędzie zarzut stopniowego zmniejszania taboru, na czym ogromnie cierpi t. zw. częstotliwość ruchu.

Wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, która nie dała jednak żadnego rezultatu. Dalszy ciąg posiedzenia odroczone do wtorku.

— **Posiedzenie Komisji Teatralnej.** W związku z rozpoczynającym się z dniem 1 października nowym sezonem teatralnym Magistrat zamierza zwołać w przyszłym tygodniu posiedzenie Komisji Teatralnej dla zaznaczenia się z nowym repertuarem i zamierzeniami Dyrekcji teatrów.

— **Przesunięcie terminu Rady Miejskiej.** Wyznaczone na dzień 26 b. m. posiedzenie Rady Miejskiej Magistrat postanowił przesunąć na dzień 6 października. W ten sposób ferie letnie Rady Miejskiej trwały w roku bieżącym aż dwa i pół miesiąca.

O polityce w szkole.

Niedawno opowiedziano mi taki autentyczny kawał: O to kura-torium nasze w Wilnie z własnej „wolnej a nieprzymuszonej” woli albo też być może na zlecenie swych władz Ministerjalnych (tego nie wiemy) wprowadziło w bieżącym roku szkolnym „10 minut polityki” zdaje się, że do obowiązującego programu klasy VIII-iej. Ciężarem tym obarczone przedmiot historii. W żeńskim gimnazjum im. Ks. Adama Czartoryskiego pierwsze 10 minut miały przebieg następujący: Historyk przemówił do młodzieży w ten mniej więcej słowa: „Przedewszystkiem zapamiętajcie o tem, coście słyszeli i czego was uczono w domu. Trzymano tam was na pasku. Musicie z tego się wyzwoić i zdobyć własną orientację. Czytajcie więc gazety. Z tych jednak unikajcie przedewszystkiem „Dziennika Wileńskiego”, jest to pismo deprawujące wasze dusze i karmiące je jadem. Czytajcie „Słowo”; czytajcie rzeczy

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Rejestracja rocznika 1912.** Referat wojskowy Magistratu zakończył już prace przygotowawcze do powtórnej rejestracji rocznika 1912, która rozpocznie się z dniem 1 października i trwać będzie do dnia 1 grudnia r. b.

Pobór zarządzony zostanie w maju r. prz.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Powrót delegacji kolejowej.** Onegdaj powrócił do Wilna delegacja związku kolejarzy „Zjednoczenia Kolejowców Polskich” pp.: prezes Cieszewski, K. Hajdul, B. Żebryk, R. Filipowicz, K. Leszczyński i W. Ptak, którzy brali udział w obradach II walnego zjazdu delegatów „Zjednoczenia Kolejowców Polskich” w Stanisławowie.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Sekretarjat Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** wzywa wszystkich podchorążych rezerwy — członków Koła, mianowanych w miesiącu sierpniu r. b. Dziennikiem Personalnym podporucznikami w rezerwie, do zjawienia się celem zamiany legitymacji i uzgodnienia ewidencji. Godziny urzędowania od 6 tej do 8 ej codziennie oprócz świąt i niedziel. Telefon 75.

Z ŻYCIA PRAWOSŁAWNEGO.

— **Wyjazd arcybiskupa Teodozjusza.** Dnia 23 b. m. wyjechał na urlop zdrowotny do Pragi Czeskiej arcybiskup Teodozjusz, który powróci do Wilna w końcu października.

ZABAWY.

— **Dzisiaj dnia 24 września b. r. w Sali przy ul. Orzeszkowej Nr. 11 odbędzie się Dancing Towarzystwa.** Początek o godzinie 9 wieczór. Przygrywa doborowa orkiestra „Jazz-Band” z harmonją. Zaproszenia na miejscu.

PODZIĘKOWANIE.

Koło Wileńskie w Poznaniu i Wileńskie Ksędzu Kapelanowi Mosaiczkiemu, który Mszą S-łą uczcił pamięć Syna mego, Stefana Misiewicz, oraz wszystkim biorącym udział w nabożeństwie żałobnym w dn. 22 b. m. w kościele S-go Ducha, składa z głębi żalobnego serca Bóg zapłać. Matka.

POLSKIE RADJO WILNO.

Sobota, dnia 24 września

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka rosyjska (płyty). 15.25: Kom. meteor. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Audycja dla chorych. 16.40 „Druki feljeton z Zakopanego”, wygl. Witold Hulewicz. 17.00: Koncert zyczeń (płyty). 18.00: „Nawet Bóg mierzył stwarzając świat” — odczyt. 18.25: Muzyka tan. 19.10: „Na srebrnym ekranie”. 19.20: Tydzień literatury. 19.45: „Ciotka Albina mówi”. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: Koncert szopenowski. 22.40: Wiad. sportowe. 23.00: Stud. „Jutro” — wg. Józefa Conrada. 23.30: Muzyka tan.

Niedziela, dnia 25 września.

10.05: Transm. nabożeństwa. 11.35: Dączył misyjny. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Kom. meteor. 13.15: Poranek muzyczny. 14.00: „O wściekłości” — odczyt. 14.15: Koncert Łowieckiej Kapeli. 14.30: „Co należy czynić z chwilą powrotu krów z pastwiska?” — odczyt. 15.05: „Jak zabezpieczyć sobie paszę soczysta na cały rok?” — odczyt. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Aud. żołniersko-strzelecka. 16.45: Pogad. z cyklu „Kobieta ma głos”. 17.00: Recital fortep. K. Engela. 18.00: „Fotograf- amator po wakacjach” — odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Aud. liter. litewska. 19.35: Skrzynka pocztowa. 20.00: Koncert. 21.50: Komun. sport. 22.00: Muzyka taneczna.

Uwaga: W godzinach między 16-1 i 18-14 Polskie Radio transmitować będzie z Pragi Czeskiej mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja z udziałem Olimpijczyków.

Z ZA KOTAR STUDIO.

Co będzie dzisiaj? Sobotni program radiowy jest naprawdę bardzo urozmaicony. Oprócz wszelkiego rodzaju muzyki: mechanicznej i instrumentalnej, lekkiej i poważnej, wśród której, jak zwykle w soboty, na pierwsze miejsce wysuwa się koncert poświęcony utworom Chopina (godz. 22.05), znajdują radiostuchacze kilka wartościowych audycji mównych. A mianowicie:

Dobroczytność.

— **Niedola dzieci i młodzieży szkolnej** w naszym Wilnie bynajmniej się nie zmniejsza w obecnych ciężkich czasach i może najboleśniej dotyka społeczeństwo. W samym tylko „Domu Dzieciatka Jezus”, nie licząc innych żłobków, pomieszczono w obecnym roku do 1 września aż 151 dzieci porzuconych. Najwięcej padało ofiar dziecięcych w miesiącach przedwioślowych: w marcu 23, w kwietniu 31 i w maju 28. Obok tego straszna niedza dzieci zawitała do rodzin bezrobotnych; wzrost tej nędzy młodocianej stwierdzają nasze Towarzystwa charytatywne św. Wincentego a Paulo, Panie Miłosierdzia skupione w 24 oddziałach, mają pod swoją opieką 1096 dzieci i młodzieży szkolnej, a Konferencje Panów — 442. Z tej licznej rzeszy dziecięcej zaledwie 120 znajduje opiekę w 3 ochronach Towarzystwa: na ul. Jasińskiego w przedszkolu im. Zofji Kościółkowskiej, na ul. Koszykowej w parafii Serca Jezusowego i na Krzywem Kole. Otóż na te trzy przedszkola, na odzież, obuwie i dożywianie tych nieszczęśliwych maleństw odbędzie się w niedzielę najbliższą, 25 września, zbiórka uliczna i lokalowa. Niech nikt, komu jest droga nasza przyszłość — nasze dzieci — nie mija obojętnie ofiarnych kwatek z Tow. Pań Miłosierdzia. Poza tem wszelkie ofiary choćby najdrobniejsze, w gotówce, obuwie, odzieży, środkach spożywczych i opałówych składkach można albo w przedszkolach albo u prezeski p. Zofji Kościółkowskiej, Baksza 10, która otrzymała deklarację jakiegokolwiek ofiary, naitychmiast po nią posłać.

Równocześnie Towarzystwa św. Wincentego w Wilnie, poczuwając się do wielkiej wdzięczności dla J. E. Ks. Arcybiskupa Jalbrykowskiego i Zarządu archidiecezjalnego „Caritasu”, którzy znaczną ofiarą umożliwili im prowadzenie dwóch półkolonii dla przeszło setki dzieci bezrobotnych w czasie wakacji na Zakrecie i na Krzywem Kole. Uroczyste zakończenie półkolonii w dniu 31 sierpnia b. r. w Betanii na Zakrecie, radosne i odżywcze twarzyczki wesoło z sobą zżytych dzieci, świadczyły najlepiej, że ofiara spełniła swój cel i dotarła do największej potrzebującej.

— **Wyobraź sobie, że dziś na plaży wyraźnie na mnie spojrzal.** — „...a jednak Chevalier ma więcej uroku!

— **... w kostiumie? Jo wołę go w smokingu!**

Książę Walji zaraz na wstępie miał zabawną przygodę, która poruszyła całe Biarritz. Przyjechawszy z Riwiery francuskiej, zjawił się pod wieczór w kasynie, ubrany według mody tamtejszej, to znaczy w koszulce z krótkimi rękawami i w płóciennych pantoflach baskijskich. Ale obyczaj w Biarritz różni się od obyczajów, panujących na Lazurowem Wybrzeżu. Ton na łągaj Hiszpanie, z których żaden nie osmielił się ukazać po godzinie 6 nie w ciemnym ubraniu. Portjer kasyna, do którego obowiązkiem należy, jak wiadomo, ocena gości od jednego rzutu oka, poprosił wyrzucił księcia za drzwi. Można sobie wyobrazić przerażenie dyrektora, gdy się o tem dowiedział! Cała delegacja, truchlejąc ze strachu, udała się do księcia z przeprosinami. Wszystko, oczywiście, skupiło się na zbyt goliwym portjerze — fizjonomiście. Książę zanościł się od śmiechu.

— **Bardzo się cieszę, że potraktowano mnie jako zwykłego śmieciarza.** Tak mi się to rzadko zdarza. Dawno się tak nie bawiłem! Na plaży, przed Chabre d'Amour wybudowano przegrodki — coś pośredniego między kabinami

około 1500 rzemieślników, pozostających bez pracy. Z ilości tej niektórzy pracują dwa do trzech dni w tygodniu.

Według ostatniej statystyki, na terenie całego województwa wileńskiego znajduje się w obecnej chwili 12 tys. warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających zaledwie 1500 czeladników, reszta warsztatów jest prowadzona samodzielnie przez właścicieli.

Upadek rzemiosła w Wilnie i Wileńszczyźnie.

W związku z przeżywanym kryzysem pogorszył się znacznie stan naszego rzemiosła oraz podupadła produkcja rzemieślnicza. Procentowe obniżenie obrotów w poszczególnych zawodach w r. 1931 w stosunku do roku 1930 waha się od 40—60%, zaś w b. r. spadek ten dochodzi do 70%.

Również zaznaczył się katastrofalny spadek ilości patentów wykupionych w r. b. w stosunku do roku 1924 wynosi 80%.

Na terenie Wilna znajduje się

Wilno — Zakopane.

O godz. 16.40 przed mikrofonem wileńskim zabierze głos W. Hulewicz, który w „Drukiem feljetonie z Zakopanego” uzupełni cykl swych wrażeń i obserwacji z letniego życia w polskich Tatrach, gdzie w sezonie wakacyjnym skupia się zwykle elita umysłowa i artystyczna kraju.

Na srebrnym ekranie. O godz. 19.10 radiowy recenzent filmu oprowadzi słuchaczy po kinach wileńskich, zwracając uwagę na wartościowsze premjery filmowe z ostatnich paru tygodni.

Humor i satyra. O godz. 19.45 rozpocznie się „kwadrans śmiechu”, gdyż przemówi ciotka Albina, która umie umilić radiostuchaczom chwile zasłużonego wypoczynku po całonocnej pracy. Monolog jej będzie oczywiście atrakcją „angielskiej soboty”.

Sluchowisko literackie. Zakończenie pogromu, o godz. 23-iej, również przygotowała rozgłośnia wileńska. Nadane zostanie słuchowisko p. t. „Jutro” według noweli znakomitego pisarza Józefa Conrada Korzeniowskiego, w reżyserji H. Hohendingerówny, a w wykonaniu artystów Teatrów Miejskich.

było z tą „polityką” na lekcjach historii, wiem tylko, że uczono nas może wyjątkowo bardzo sumiennie (nauczycielem był człowiek bardzo inteligentny, powszechnie szanowany i autor kilku oryginalnych prac z zakresu historii rzymskiej) i starano się, obok skrupulatnie notowanych faktów, wpoić zasadę bestronnej klasyfikacji i charakterystyki zdarzeń i kierunków, przekonać o wielkiej zmienności i plastyczności form ustrojowych, dążeń lub wpływów indywidualnych, i zasady te w ocenie zdarzeń i przeobrażeń historycznych zbliżyły się raczej do biblijnego „Vanitas vanitatis et omnia vanitas” — lecz nie zawierali w sobie ani zdubla polityki — przeciwnie zdawały się wpaść zasadę, iż polityka jako rzecz plonna i zmienna nie nadaje się wcale do oceny historyka, że sąd historii przychodzi (a przyszły musi!) dopiero z czasem, i to po długich, bardzo długich latach.

Nieco później dowiedziałem się, iż na przełomie XX stulecia po-

JAK SIĘ BAWIĄ W BIARRITZ.

We wrześniu sezon zamiera prawie we wszystkich miejscowościach kąpielowych. Eleganckie sklepy z wyrobami, przeczaczone dla turystów, filje wielkich firm paryskich pospiesznie związują swe manatki i przenoszą się tam, gdzie sezon trwa jeszcze. Z wielkiej miejscowości kąpielowej robi się mała miejscina z kilku sklepami dla turybistów: rzeźnią, piekarnią i apteką. Aż do następnego sezonu.

Ale w Biarritz sezon nigdy się nie kończy.

Życie towarzyskie kwitnie cały rok, dzięki stale przebywającym tu międzynarodowemu high-life'owi. Najmodniejszym lokalem i miejscem zebrań „towarzystwa” jest w tym roku Chabre d'Amour. Tam zjawia się codziennie nawet sam książę Walji. Nic więc dziwnego, że wszystkie stoliki są zajęte przez jego wielbicielek. Słychać następujące urywki rozmów:

— **Wyobraź sobie, że dziś na plaży wyraźnie na mnie spojrzal.**

— **...a jednak Chevalier ma więcej uroku!**

— **... w kostiumie? Jo wołę go w smokingu!**

Książę Walji zaraz na wstępie miał zabawną przygodę, która poruszyła całe Biarritz. Przyjechawszy z Riwiery francuskiej, zjawił się pod wieczór w kasynie, ubrany według mody tamtejszej, to znaczy w koszulce z krótkimi rękawami i w płóciennych pantoflach baskijskich. Ale obyczaj w Biarritz różni się od obyczajów, panujących na Lazurowem Wybrzeżu. Ton na łągaj Hiszpanie, z których żaden nie osmielił się ukazać po godzinie 6 nie w ciemnym ubraniu. Portjer kasyna, do którego obowiązkiem należy, jak wiadomo, ocena gości od jednego rzutu oka, poprosił wyrzucił księcia za drzwi. Można sobie wyobrazić przerażenie dyrektora, gdy się o tem dowiedział! Cała delegacja, truchlejąc ze strachu, udała się do księcia z przeprosinami. Wszystko, oczywiście, skupiło się na zbyt goliwym portjerze — fizjonomiście. Książę zanościł się od śmiechu.

— **Bardzo się cieszę, że potraktowano mnie jako zwykłego śmieciarza.** Tak mi się to rzadko zdarza. Dawno się tak nie bawiłem! Na plaży, przed Chabre d'Amour wybudowano przegrodki — coś pośredniego między kabinami

około 1500 rzemieślników, pozostających bez pracy. Z ilości tej niektórzy pracują dwa do trzech dni w tygodniu.

Według ostatniej statystyki, na terenie całego województwa wileńskiego znajduje się w obecnej chwili 12 tys. warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających zaledwie 1500 czeladników, reszta warsztatów jest prowadzona samodzielnie przez właścicieli.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania. Orzeszkowej 11. od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Wypadki.

— **Nieszczęśliwy wypadek na torze stacjami** Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Sambobojstwo nieznannej kobiety.** W dniu 22 b. m. Aleksandrowicz Stanisław, dozorca wodociągów kolejowych (Karlsbadzka 18) zameldował, że w dniu 21 b. m. w porze wieczornej, w czasie obchodzenia swego rejonu, zauważył u wylotu ulicy Bagatela siedzącą osobę na pomoście, znajdującym się nad brzegiem rzeki Wilji, która na widok Aleksandrowicza rzuciła się i więcej nie wypłynęła. Zarządzone poszukiwania w celu odnalezienia zwłok sambobojcy nie dały dotychczas żadnego wyniku. Poszukiwania trwają nadal.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Sambobojstwo nieznannej kobiety.** W dniu 22 b. m. Aleksandrowicz Stanisław, dozorca wodociągów kolejowych (Karlsbadzka 18) zameldował, że w dniu 21 b. m. w porze wieczornej, w czasie obchodzenia swego rejonu, zauważył u wylotu ulicy Bagatela siedzącą osobę na pomoście, znajdującym się nad brzegiem rzeki Wilji, która na widok Aleksandrowicza rzuciła się i więcej nie wypłynęła. Zarządzone poszukiwania w celu odnalezienia zwłok sambobojcy nie dały dotychczas żadnego wyniku. Poszukiwania trwają nadal.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Sambobojstwo nieznannej kobiety.** W dniu 22 b. m. Aleksandrowicz Stanisław, dozorca wodociągów kolejowych (Karlsbadzka 18) zameldował, że w dniu 21 b. m. w porze wieczornej, w czasie obchodzenia swego rejonu, zauważył u wylotu ulicy Bagatela siedzącą osobę na pomoście, znajdującym się nad brzegiem rzeki Wilji, która na widok Aleksandrowicza rzuciła się i więcej nie wypłynęła. Zarządzone poszukiwania w celu odnalezienia zwłok sambobojcy nie dały dotychczas żadnego wyniku. Poszukiwania trwają nadal.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

— **Wypadki.** W dniu wczorajszym między stacjami Gulanja a Lyntypu pociąg osobowy Nr. 552 najechał na furmankę konną Jana Mościanica z pow. święciańskiego. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń okaleczony, zaś 70-letni Mościaniec tak szczęśliwie wypadł z wozu, iż wyszedł bez najmniejszego szwanku. Wypadek, jak ustalono, wydarzył się z winy Mościanica, gdyż będąc głuchym, nie słyszał gwizdów pociągu oraz zbliżającej się lokomotywy.

Sprostowanie.

Do artykułu prof. Cywińskiego. „Po wakacjach” w nr. 232 wkradło się kilka błędów i niedopatrzeń: W szpalcie II winno być: prof. Tokarzewicz (nie: Tokarzewicz); w teście: zacnego d-ra Starkiewicz; w szpalcie VI: „Polska, ta Polska, z którą miałem do czynienia tego lata, jak długa i szeroka, tęskni do powrotu normalnych i praworzędnych stosunków politycznych.

Wreszcie w teście szpalcie opuszczono dłuższy ustęp:

W Brastawiu miałem okazję zapoznać się ze współdzielnią „Rolnik”, o którym, w związku z nadzwyczajnymi w tej organizacji, swego czasu w „Dzienniku” ukazał się szereg artykułów, co decydująco wpłynęło na usunięcie dawnego zarządu. Dziś pod sprężystym kierunkiem p. Stanisława Jesmana, wybitnego fachowca, „Rolnik” staje na nogi. Jeżeli jeszcze za r. 1931 deficyt wyniósł 84 tys., to w r. b. za półrocze poniesiono straty tylko 1 1/2 tys., które, jak ma nadzieję zarząd, do końca roku będą wyrównane. (P. Jesman objął kierownictwo dopiero w kwietniu b. r.)

Zamieszczając powyższe sprostowanie, redakcja zaznacza, że nie podziela optymizmu prof. Cywińskiego co do pomyslniej przyszłości „Rolnika” oraz zdolności kierownictwa uzdrowienia zabagnionych stosunków. Dopóki główny winowajca nadużył w „Rolniku” ma przemowny wpływ na tę instytucję, o zdrowej i racjonalnej gospodarce nie może być mowy.

Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincentego — Młynowa 2. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie.

ZARZĄD.

Konkurs nowoczesnej sztuki czesania pań.

W dniu 22 września b. r. w Sali Wystawy Ruchomej Przemysłu Krajowego przy ul. Mickiewicza 33a odbył się pierwszy w Wilnie konkurs nowoczesnej sztuki czesania pań, zorganizowany przez Wileńską Izbę Rzemieślniczą. — Zadaniem konkursu było podniesienie poziomu sztuki fryzjerskiej, oraz zapoznanie społeczeństwa z udoskonaleniami wprowadzonymi w tej dziedzinie. — Konkurs odbył się przy szczernej wypełnieniu publicznością sali. Przed sceną, zajęta przez uczestników konkursu, oraz modelki, zasiadło Jury w składzie: profesor Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. p. Ruszczyca Ferdynand, prezydenta Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Władysława Szumańskiego, reżysera Teatrów Miejskich p. Karola Wyrwicza-Wichrowskiego, delegata Wystawy p. inż. Chybowski, p. Wandy Piłsudskiej, starszego Cechu Fryzjerów Chrześcijań p.

Franciszka Chruła, starszego Cechu Fryzjerów Żydów p. Arona Zawelsa, oraz mistrzów fryzjerskich pp. Siedleckiego Michała i Chosona Jakóba. — W programie konkursu przewidziane były dwie serie: ondulacja żelazkowa Marcel'a i ondulacja wodna.

Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. K. Młynarczyk przed rozpoczęciem konkursu wygłosił przemówienie, wyjaśniając cel i zadania konkursu, oraz odczytał regulaminy pracy i listę uczestników. — W ondulacji żelazkowej wzięło udział 12 pierwszorzędnych mistrzów i czeladników fryzjerskich — w ondulacji wodnej — 9. I-sza nagroda w ondulacji żelazkowej od Izby Rzemieślniczej w Wilnie została przyznana p. Michałowi Koziczowi z zakładu „Trio” przy ul. Mickiewicza 29. II-ga nagroda od Cechu Fryzjerów Chrześcijań — p. Pszczółkowskiemu Witoldowi z zakładu „P. Mural” przy ul. Wielkiej 51 i III-cia nagroda Związku Cechów w Wilnie p. Bohdanowiczównie Marji z zakładu „Michał” przy ul. Tatarskiej 6. — W ondulacji wodnej znow zwyciężył p. Michał Kozicz, otrzymując I-szą nagrodę od Zarządu Wystawy Ruchomej Przemysłu Krajowego, zaś p. Juchniewicz Stanisław z zakładu „Zjednoczenie Fryzjerów” przy ul. Śniadeckich 2 —

Z KRAJU. S P O R T. Z pogranicza.

Komunistyczny Instytut Dziennikarski.

Kartka ze wspomnień o więzionych księżach Polakach.

Zamieszkały w Oszmianie p. Mieczysław Gan nadał nam garść wspomnień o wypuszczonych obecnie na wolność kapłanach-Polakach.

P. M. Gan pisze: Po odstąpieniu wojsk polskich z Kijowszczyzny w 1920 r. byłem w Fastowie. Ostatnim pociągami wraz z odstepującą armią polską odjechał miejscowy ks. dziekan Halicki, powierzając mi opiekę nad kościołem, plebanją, kancelarią parafialną i szkołą. Armia polska opuściła Fastów o północy, w południe zaś następnego dnia wkroczyły wojska bolszewickie. W plebanji urządzili szpital polowy, zniszczyli doścześnie meble, bibliotekę, zabrali kasę, powybijali okna w kościele — słowem zrobili to, co robili wszędzie. Protesty moje pozostały bez skutku. Ludność, pozbawiona pasterskiej opieki, wchodziła do kościoła, modliła się nocami na cmentarzu. Armia bolszewicka zajęła wszystkie drogi, prac „zwycięsko” na Warszawę. Kiedy trochę ucichł ten rwetes, udałem się furmanką do Kijowa do ks. sufragana Skalskiego, prosząc o łaskawie przyślanie nam choć na krótki czas księdza. Za poradą wymienionego udałem się do ks. Bujalskiego, który chętnie się zgodził i przy-

był. Lecz na krótko zajął się słoneczną — nam — katolikom w Fastowie. Mielimy bowiem dobry wywiad, który doniósł nam, że mają przybyć czekiści z Kijowa i aresztować go. W nocy, w przebraniu cywilnym, przyszedł do mnie ks. Bujalski, aby się pożegnać i wymienić, iż na wszelki wypadek można go będzie zastać we wsi Dzedowszczyźnie. I znowu zapanowała znana wszystkim, która była wówczas w Rosji, depresja duchowa. Po upływie dość krótkiego czasu przybył ks. Naruszewicz. Próbowali go aresztować czekiści, lecz jako obywatela litewskiego pozostawili na miejscu. Ten pobógostawiał mnie do drogi do Polski 31 maja 1921 r. Od pożegnania się naszego z księdzem Bujalskim, nic o nim nie słyszałem. Mniemałem, że udało mu się przedostać do Polski. Aż ostatnio dowiedziałem się z gazet, że został wymieniony i że powrócił do Polski wraz z wymienionym wyżej ks. Skalskim. Cieszę się niezmiernie powrotem tych męczenników, żyjących im razem błogiego spokoju tu, w ich Ojczyźnie, po torturach sowieckich, gdyż napewno na ten spokój i odpoczynek zasłużyli.

Mieczysław Gan.

Pożar majątku Mieczysławów w pow. postawskim.

Z Postaw donoszą, iż w dniu wczorajszym z niewyjaśnionych przyczyn wybuchł groźny pożar w majątku Mieczysławów, gm. hrudzowskiej, stanowiącym własność sędziego Oskara Winicy. Ogień błyskawicznie przeżarł się niemal na wszystkie

zabudowania gospodarskie, niszcząc je kompletnie wraz z zbiorami tegorocznymi i inwentarzem. Straty sięgają około 75 tys. zł.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza, która prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia powodu nagłego pożaru.

Wybuch zapalnika od pocisku armatniego.

10-letni Franciszek Zimicki, zam. we wsi Słoboda, gm. krzywickiej, pow. wilejskiego, chcąc przestraszyć krowy, przechodzące koło okien domu, w którym mieszkał, rzucił przez okno ciężki przedmiot używany przez ojca do obijania obręczy na cebrach.

Przedmiot ten upadł w pobliżu krow i eksplodował. Okazało się, że był to zapalnik od pocisku armatniego większego kalibru.

Zapalnik, eksplodując zranił Zimickiego w brzuch, nogi i lewą rękę, jednocześnie zabił 2 krowy i 2 okaleczył.

Zatonięcie dwóch dziewcząt na rzece.

Na rzece Miadziolce w pobliżu osady Siwce Łagodnie, pow. postawskiego, w czasie przeprawy przez rzekę łódka, utonęły dwie

21-letnie dziewczyny, Genowefa Kurtówna i Apolonja Sawicka. Dochodzenie prowadzi policja.

Kradzież w spółdzielni „Rolnik”.

W spółdzielni „Rolnik” w Wilejce za pomocą dobrego klucza skradziono kasetkę żelazną, w której znajdowało się 170 zł. i weksle na 10.000 zł.

Natychmiast po otrzymaniu zameldowania rozpoczęto dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej

dokonał 21-letni Władysław Wołyniec zam. przy ul. Chłopowskiej 31. W czasie rewizji na strychu we wspomnianym domu odnaleziono skradzioną kasetkę z zawartością nienaruszoną. Wołyniec został natychmiast aresztowany.

Punktacja klubów wioślarskich.

Sezon wioślarski dobiega już końca. Będziemy jeszcze mieli jeden bieg długodystansowy z Werek do Wilna, który nie wpłynie na dotychczasową tabelkę punktacyjną.

Już nic się nie zmieni w kolejności klubów.

Zupełnie niespodziewanie na pierwszym miejscu znalazł się P. K. S., który zdobył pracowitością swoją 53 pkt. P. K. S. w ostatniej chwili spłatał figla A.Z.S. przez wysłanie swojej osady do Krakowa, gdzie wioślarze wileńscy odnieśli dwa wspaniałe zwycięstwa.

Na drugim miejscu znalazł się A. Z. S. 45 pkt. Akademicy wyszli mniej więcej jednakowo i w Trokach i na Wilji.

Trzecie miejsce przypada 3 B. saperów 30 pkt.

Na czwartym miejscu kroczy Wil. T. W. z wielką różnicą punktów, bo ma tylko 14.

Piąte miejsce zajęła Pogoń — 7 pkt.

Na ostatnim miejscu znajdują się wioślarze 3 p. a. c. — 7 pkt.

Prócz jednak punktacji rocznej istnieje punktacja do nagrody przechodniej imienia prezesa Maksymiljana Zalisza.

Po dwóch latach w „Maksymiljance” punktacja jest następująca: 1) A. Z. S. 109 pkt.; 2) 3 B. Saper. 87,5 pkt.; 3) P. K. S. 56,5 pkt.; 4) Pogoń 49 pkt.; 5) Wil. T. W. 28 pkt.; 6) 3 p. a. c. 7 pkt.

Widzimy więc, że P. K. S. na zaszczytne trzecie miejsce wysunął się prawie wyłącznie zdobytymi punktami w tym roku.

Szkoda wielka, że bieg długodystansowy nie wchodzi w rachubę punktacji i dlatego część klubów go lekceważy. Na przyszły rok trzeba koniecznie włączyć ten bieg do regat punktacyjnych o nagrodę M. Zalisza, która dużą odgrywa rolę w rywalizacji klubów wileńskich.

Zamiary bokserów wileńskich.

Po doskonale udanym sezonie pięściarskim ubiegłego roku jesteśmy w obecnej chwili na progu nowych imprez, które zbliżają się do nas.

Bokserzy wileńscy chcą w tym roku zorganizować szereg poważnych imprez, a zarząd związku bokserkiego w składzie: prezes pułk. Giżycki, wiceprezes kap. Ostrowski, skarbnik Truhanowicz, przewodniczący spraw sędziowskich Trojecki, sekretarz Stenul, kronikarz Michajłow i M. Nowicki, chce wszelkich dołożyć starań, by podnieść poziom naszych bokserów.

Najbliższą imprezą będzie występ bokserów Pogoni 2 października.

Następnie 18, albo 19 października odbędzie się mecz o charakterze międzynarodowym Łotwa—Pogoń.

Pierwszego listopada odbędzie się pierwszy krok bokserki.

W grudniu zaś, chyba 4-go, odbędzie się sensacja nielada, Wilno będzie terenem meczu międzynarodowego Łotwa—Polska.

Prócz tego bokserzy nasi walczyć będą o drużynowe mistrzostwo między Grodnem, a Białymstokiem. Będzie więc to trójboj o przechodni puchar „Ilustrowanego Expressu”.

Powyższe dane, dotyczące tego jeszcze roku, nie wypełnią zapewne całego sezonu bokserkiego, bo nie ulega wątpliwości, że i w 1933 roku też dużo ciekawych zobaczymy imprez.

W każdym bądź razie bokserzy biorą się do roboty.

Dziś wielkie zawody szkolne.

Na stadionie lekkoatletycznym na Piromoncie od godz. 15 odbywają się wielkie zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej, która licznie zgromadzi się nie tylko na samym boisku, ale i na „trybunie” (sic).

Program dzisiejszy jest następujący: Eliminacyjne biegi na 100 mtr., skok wzwyż, pchnięcie kulą, bieg na 800 mtr. i sztafetowe eliminacje biegów 4x100 mtr.

Jutro od godz. 11 odbędzie się biegi finałowe i rozdanie nagród.

Zawody mają charakter walki punktacyjnej o puchar przechodni, ofiarowany przez Związek Opiek Rodzicielskich.

Reprezentacja Wilna na mecz z Białymstokiem.

Rewanżowy mecz lekkoatletyczny z Białymstokiem ma odbyć się w Wilnie 2 października.

Wczoraj została ułożona reprezentacja Wilna. Nie wchodzi do niej Wieczorek, który przebywa zagranicą, i Wojtkiewicz, który leży w szpitalu.

Reprezentacja w poszczególnych konkurencjach wygląda następująco:

100 mtr. — Gniech, Sadowski, Smorgoński i Szczerbicki; 200 mtr. — Gniech, Sadowski, Nowicki; 400 mtr. — Gniech, Żyliński, Sadowski; 800 mtr. — Sidorowicz, Żylewicz, Tomaszewicz; 1500 mtr. — Sidorowicz, Zajewski, Herman; 5000 mtr. — Żylewicz, Żylewicz II, Samecki; 10.000 mtr. — Żylewicz, Samecki; 4x100 mtr. — Gniech, Sadowski, Nowicki, Szczerbicki, Smorgoński; 4x400 mtr. — Gniech, Żyliński, Sadowski, Wasilewski, Nowicki A.; skok w dal — Szczerbicki, Krauze; skok wzwyż — Krauze, Szczerbicki, Czardasz;

Z Mińska donoszą, iż w tutajszym uniwersytecie z dniem 1 października otwarty zostanie Komunistyczny Instytut Dziennikarski. Na czele Instytutu stanął b. komisarz Czerewycyżki Czyżow. Zadaniem instytutu będzie wykształcenie dziennikarzy w myśli komunistycznego programu, poczem kursanci absolwenci będą

wysyłani na placówki zagraniczne w charakterze sprawozdawców i agitatorów.

Do instytutu zapisało się do chwili obecnej 76 słuchaczy. Wśród nowo zapisanych znajduje się 16 Rosjan, 13 Białorusinów, 3 Polaków, 1 Litwin, 2 Łotyszów, 1 Niemiec, 1 Czech, 3 Tatarów i 36 żydów.

Ucieczka żołnierza sowieckiego z koniem.

Dnia 21 b. m. o godz. 5 rano w pobliżu zaścianka granicznego Zadoroże, w rejonie Suchodow-szczyzny zbiegli konno żołnier Bujkow Michał, ordynans komendanta III rejonu sowieckiej straży granicznej Bujkow był stale katowany i maltretowany przez swego przełożonego. Dnia 20 b.m. pijany komendant przyszedł do domu i zaczął szpicrutą okładać Bujkowskiego. Doprowadzony do ostateczności Bujkow wyciągnął swemu pijanemu komendantowi szablę i dwukrotnie ugodził nią na-

pastnika. Cioty były mocne, gdyż komisarz zwałił się z nóg zalany krwią Bujkow w obawie odpowiedzialności porwał konia i podawszy hasło przedostał się przez pierwsze placówki sowieckie — graniczne, zaś o świącie szczęśliwie przedostał się na teren polski. Bujkow sam się zgłosił do straży polskiej i ze łzami w oczach prosił o niewydawanie go, gdyż zostanie rozstrzelany. Defertera odesłano do dyspozycji odpowiednich władz.

Wywiadowca G. P. U. czy wróg komunizmu?

W dniu wczorajszym do władz K. O. P. w rejonie Wilejki zgłosił się pewien osobnik, ubrany w kurtkę skórzaną noszoną przez bolszewików i podając się za lwana Jefimczykowa oświadczył, iż zbiegł z więzienia mińskiego. Jefimczykow w protokole zeznał, iż do roku 1931 należał do Komunistycznej Partii Białorusi, lecz w końcu tego roku rozczarował się ideą komunistyczną i wstąpił do antykomunistycznej partii „Wyzwoleńców-Narodowców”, która ostro występowała przeciwko Sowietaom. G. P. U. w marcu 1932 r. partję „Wyzwoleńców Narodowców” zlikwidowała. Wraz z aresztowanymi „Wyzwoleńcami” znalazł się Jefimczykow w więzieniu mińskim. W dniu 12 b.m. Jefimczykowowi wraz z towarzyszem niedoli więziennym udało się zbiec. Po 10 dniowej tułaczce zdołał Jefimczykow dostać się do granicy polskiej. Ze względu na ścisłą obserwację granicy zmuszony był

dwie noce oczekiwać zanim w odpowiedniej chwili mógł niepostrzeżenie w nocy przedostać się przez linję drucianych zasieków granicznych. Towarzysz jego pozostał ukryty w granicznej wsi sowieckiej. Jefimczykowa skierowano do władz śledczych, które jeszcze raz poddają go szczegółowemu badaniu.

Popierajcie Polską Macierz Szkołą.

G I E Ł D A.

WARSZAWA (Pat.) 23 IX 1932 r.

Wzrost dewizy:

Belgia 123,95—24,16—123,54

Holandja 358,50—259,00—357,60

Łondyn 30,91—30,88—31,05—30,85

Nowy York 8,919—8,539—8,599

Nowy York kabel 8,944—4,94—8,904

Paryż 34,98—35,07—4,59

Praga 26,38—26,44—26,32

Szwajcaria 172,15—172,58—171,72

Włochy 45,80—46,02—45,58

Berlin 212,40

Tendencja niejednorodna.

Pełniący procentowo:

3% poz. budowlana 38

4% inwestycyjna 99

4% poz. inwest. ser. 107,25

5% konwers. 40

4% dolarowa 49,75—49—49,1

7% stabil. 54,75—53,25—53,78

8% obl. bud. B. G. K. 93

8% L. Z. ziem. 50,25

4 1/2% L. Z. ziem. 39

5% L. Z. m. Warszawy 48 1/2

8% L. Z. m. Warsz. 58,25—59—58,75

8% L. Z. m. Łodzi 56 1/2

10% L. Z. m. Siedlec 52,75

Tendencja niejednorodna.

Akcje:

Bank Polski 91—89 Częstociele 23

Węgiel 18. Ostrowiec ser. „B” 34 1/2

Starachowice 9,25 Haberbusch 47. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Dolarowa 52,75. Dillonowska 58

Stabilizacyjna 52,75. Warszawska 47.

DZWIĘK. KINO-TEATR
UL. WIELKA 42. Tel. 528.

«PAN»

Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie! Sensacyjno-słowny dramat z życia hiszpańskiego—arcydzieło produkcji francuskiej p. t.: „GABRIEL GABRILO”. Naczytany ciekawa akcja toczy się na tle wspaniałych widoków Hiszpanji, urealniona cudownym śpiewem i efektownymi tańcami hiszpańskimi. Nad program: Najnowsze aktualia dzwinkowe. Na 1-szy seans ceny zmniejszone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15. W sobotę i niedzielę o godz. 2 i 4.

U W A G A. Z powodu wielkiego powodzenia tego filmu odbędzie się TYLKO 2 PORANKI dziś w Sobotę i jutro w Niedzielę od godz. 12 do 2 po cenach niskich: Balkon 30 gr., Parter 40 gr.

ZAR KRWI Najpotężniejszy film egzotyczny z krainy błękitu i złota. W roli tytułowej niezapomniany bohater „Nedzników” **GABRIEL GABRILO**. Naczytany ciekawa akcja toczy się na tle wspaniałych widoków Hiszpanji, urealniona cudownym śpiewem i efektownymi tańcami hiszpańskimi. Nad program: Najnowsze aktualia dzwinkowe. Na 1-szy seans ceny zmniejszone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15. W sobotę i niedzielę o godz. 2 i 4.

U W A G A. Z powodu wielkiego powodzenia tego filmu odbędzie się TYLKO 2 PORANKI dziś w Sobotę i jutro w Niedzielę od godz. 12 do 2 po cenach niskich: Balkon 30 gr., Parter 40 gr.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż

WĘGLA I DRZEWA
OPAŁOWEGO

«CENTROOPAŁ»

Zamkowa 13 Wilno Tel. 17-90.

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia od 1-go października mieszkanie 4-ch pokojowe z przedpokojem, kuchnią oraz z elektrycznością. Cena 80 zł. miesięcznie ulica Śniegowa 20. 176-1

Mieszkanie 3-ch pokojowe z kuchnią z elektrycznością do wynajęcia. Zakretowa Nr. 25. Jazd lub tutaj poszukują odpowiedniego miejsce, referencje poważne. Adres: S-to Jerski 6—3.

Posadę kierownika (kierownik sklepu może otrzymać osobą, pożyczającą 1000 zł. pod należyte zabezpieczenie. Oferty pod „1000” do Redakcji „Dz. Wil.” 187

Mieszkanie pokój z kuchnią i przedpokojem, sucha, słoneczna, ulica Prosta 3 koło Nowogrodzkiej.

Pokój do wynajęcia duży, suchy, ciepły ze wszelkimi wygodami. Możliwość opłaty w całości. Być z całościowym utrzymaniem—Mickiewicza 35 m. 12 od 3-5.

DZWIĘKO-CASINO
Wielka 47. tel. 15-14.

Dziś! Najnowszy przebój sezonu! Z udziałem niezrównanej bohaterki filmów: „Precz z miłością”, „Z rozkazu królewskiego”, „Droga do raju” i „Kongres tańców” **Liljan Harvey** i czarującego jej partnera **Henry'ego Garata** oraz gwiazdora humoru francuskiego **Lucie**. Nad program: Doskonałe dodatki **Barouxem**. Tytuł tego arcyfilmu „**Liljanka chce się rozwieść**” dzwinkowe: 1) Tygodnik Fexa. 2) Komedia dzwinkowa rysunkowa. — Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dzień świąt. o g. 2 ej.

Kupno Sprzedaż

Dom nowy z placem na Zwierzyniecu do sprzedania. Dwa ul. Stara 43 u wsielciele. 9754—3

Sprzedają dom z ogrodem 6000 mtr² niedrogo nadaje się na letnisko i mieszkanie zimowe. Dowiedzieć się przy ul. Zawalnej 4 m. 4 190—2

Pokoju za lekcje francuskiego, ewentualnie konwersacje, poszukuje młoda, kwalifikowana nauuczycielka. Oferty w administracji dla I. K. 200—1

LEKARZE

Docent Uniwersytetu S. B. Dr. Med. **MARIAN MIENICKI** po powrocie i przeprowadzeniu się **Wznowił** przyjęcia chorych skórno-wenerycznych **Wileńska 31 m. 2** od 4—7 po poł. 305—9

Doktor B. SZYRWINDT Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Wielka 19, od 9—1 i 3—7 4251—0

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARIJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

RÓZNE

Bryndzę majową - węgierską polecają **B-cia Gołębiowsky** ul. Trocka 3. 508—0 o

H. M. STEPHENSON. 26) Na najwyższym wzgórzu.

Rozdział XII.

Któregoś dnia, wczesną wiosną, pod koniec drugiego roku, Walters dostał do pary w czasie marszu Harrisona, który stał się zadziernym z dozorcami. Aby go nauczyć rozumu, kazano mu raz asystować przy scenie cnoty i odtąd trochę się zmiękczył, ale i tak awanturował się przy każdej sposobności.

Tego dnia był specjalnie rozżarty na dozorców, z ust jego iał się plugawobłudniczy potok próżnych obelg i wymysłów pod adresem dozorców, współwięźniów i Boga, w którego nie wierzył.

Ale pomimo wściekłości pyskował sotto voce, tak, że mogli go słyszeć tylko jego sąsiedzi. Walters zachowywał kmiennie milczenie. Nie był zgorzogniony, gdyż dwa lata pobytu w Prinetown mogą zahartować człowieka na wszystko. Przestępcy chętnie się najwytworniejszymi zbrodniami. Nie był więc zgorzogniony, ale ohydna gadanina Harrisona przejmowała go odrazą. Bandyta czuł to i pienieł się jeszcze bardziej.

— Gdybym ja miał tę literę — rzekł, wskazując na D na rękawie towarzysza — tobym zaryzykował ucieczkę.

— Gdybym ja miał 14 zamiast D — odparł Wal-

ters wskazując głową na cyfrę Harrisona — tobym może spróbował.

Harrison umilkł i zamyslił się. Nim znaleźli się w perze drugi raz, upłynęły prawie trzy miesiące. Walters unikał Harrisona, poczęści dlatego, że go nie znosił, a poczęści, żeby nie być zmuszonym do bijatyki. Nie bał się walki i zgubiło go nie fizyczne tchórzostwo, lecz moralne, ale nie chciał tracić punktów za dobre sprawowanie.

Punkty te są straszliwie ważne dla więźniów jako, że od nich zależą niektóre więzienne przywileje, oraz skrócenie kary. Walters nie stracił przez dwa lata ani jednego i spodziewał się, że niedługo zacznie dostawać na kolację nie klejową papkę, tak jak wszyscy, ale herbatę. W więzieniu prymitywne pragnienia fizyczne wysuwają się na pierwszy plan tak dalece, że skazaniec znosi pokornie wszelkie wybrki dozorców, byleby tylko nie stracić prawa do herbaty. Do przywilejów należy także pisywanie i otrzymywanie listów.

Ale i tak korespondencja jest bardzo ograniczona i podlega niesłychanie ostrej cenzurze. Wolno tylko donosić o sobie, o niczym więcej. Do Harry'ego pisywała tylko matka. Godfrey napisał tylko jeden list. Przesyłanie fotografii jest zabronione.

Pewien więzień błagał o fotografię dziecka, którego nie widział przez sześć lat. Odmówiono jego prośbie. Władze więzienne składają się naogół z potworów, chociaż i wśród nich zdarzają się ludzie,

ale wszystko zmienia się na lepsze.

Pod koniec drugiego roku odwiedził Harry'ego doktor Thornton. Chłopak był mu wdzięczny, że nie dopuścił do tego, żeby i matka przyjechała go zobaczyć. Za barbzozy to oboje odcierpieli. Wiadomość, że Godfrey stara się przez swego ojca o zmniejszenie mu kary obudziła w sercu Harry'ego lekką nadzieję.

Wiedział o roli, jaką Godfrey odegrał w jego dramacie i o jego spóźnionym żalu. O roli Nortona nie wiedział nic.

Widzenie się z więźniem trwa pół godziny, to znaczy za długo, bo po dziesięciu minutach niema już nic do powiedzenia. Więźnia i gościa przedzielają dwa rzędy krat, oddzielonych od siebie o parę stóp. Jedne kratki są pokryte drucianą siatką. W środku siedzi dozorca i słucha rozmowy.

W parę tygodni po wizycie Thorntona Harrison przyłączył się przy wymarszu do Waltersa i zakomunikował mu, że zdecydował się na ucieczkę i namówił już Josepha, ale potrzebują jeszcze kogoś trzeciiego, ewentualnie czwartego, bo w gromadzie łatwiej dać sobie radę.

Walters słuchał w milczeniu, jako, że lepiej rozumiał trudności takiego przedsięwzięcia, niż głupi bandyta. Cywilne straże, uzbrojone w karabiny, tworzą kordony naokoło wszystkich partyj, pracujących na otwartem powietrzu, a to jest jeszcze najmniejsza przeszkoda.

Strażnicy stoją w dość dużych odstępach jeden od drugiego. Jeżeli więzień wyrwie się za kordon, cają odrazu ognia. Pierwszy raz w powietrze, dla ostrzeżenia, drugi raz aby postrzelić. Zdarza się, że uciekający pad trupem.

Jeżeli pociąki snubią, strażnie nie rzucają się w pościg, lecz pozostają przy reszcie, bo inaczej cała partja więźniów rozbiegłaby się we wszystkich kierunkach.

To też wyrwanym się z więzienia na wrzosowiska, które je otaczają, jest trochę ryzykowne, ale możliwe. Zato dalsza ucieczka uchozi w Prinetown za zupełną niemożliwość. Do czasów Harry'ego nie udało się uciec stamtąd ani jednemu więźniowi i trądycja ta działała na skazanców hamująco.

— Zeby mnie tylko tak długo nie ztapali, dopóki nie zdązę się zabić, a będę zadowolony — oznajmił Harrison, dodając kilka głupich, obrzydliwych przekleństw, które odejły jego strasznemu życzeniu prawie całą grozę.

— Chyba w najlepszym razie możemy się spodziewać tylko tego — odparł Walters.

Harrison przybliżył się tuż do niego z twarzą, wykrzywioną nagłą nieufnością, i zawarczał zduszonym szeptem:

— A wydadz mnie, to rozpruję ci brzuch, choćbym miał za to zapłacić strykiem.